

Paweł Skibiński: Jaka modernizacja międzywojennej Polski? Trzy spojrzenia: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego oraz kard. Augusta Hlonda

Dmowski i kard. Hlond stali na stanowisku, że zmiana dokonuje się przez zmianę postaw i zachowań samego społeczeństwa, a Piłsudski obstawał przy przekonaniu, że kluczowe znaczenie ma wola zmiany u wodza i elity politycznej. Po drugie, odmiennie rozumieli świat duchowych pojęć, składających się na moralność, której prymat nad materią wszyscy głosili. Piłsudski był woluntarystą, który abstrahował od obiektywnej etyki, natomiast Dmowski i – co oczywiste – kard. Hlond źródło i kryterium przemiany moralnej koniecznej dla zmiany społecznej widzieli w katolicyzmie – pisał Paweł Skibiński w 12. numerze Rocznika Teologii Politycznej „Polska nowoczesność”. Tekst przypominamy w związku z przypadającym dziś Świętem Niepodległości.

Zaproponowane przez organizatorów konferencji i zawarte w tytule mojego wystąpienia zestawienie jest pod względem intelektualnym dość ryzykowne. Redaktorzy „Teologii Politycznej” bowiem poprosili mnie o porównanie stanowisk na temat modernizacji zajmowanych z jednej strony przez dwu najwybitniejszych polityków międzywojennych – tj. Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego, a z drugiej – przez prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda, a więc duchownego i biskupa. Spojrzenia te więc muszą między sobą w zasadniczy sposób różnić się z założenia przyjętą przez te osoby perspektywą spojrzenia na

rzeczywistość, bowiem politycy analizują ją z punktu widzenia zapewnienia maksimum korzyści wspólnocie politycznej, za którą odpowiadają, natomiast duchowni postrzegają tę rzeczywistość z punktu widzenia Kościoła – wspólnoty o charakterze ludzko-nadprzyrodzonym, która stawia sobie za cel doprowadzenie do zbawienia jak największej liczby ludzi, a w swej aktywności zarówno przekracza wymiar narodowy czy państwowy, jak i uczestniczy w kształtowaniu narodowej kultury.

Rocznik nr 12 „Polska nowoczesność” dostępny jest w naszej księgarni

Po pewnym zastanowieniu muszę jednak przyznać, że zestawienie to, przy całej świadomości niesionych przez nie intelektualnych ryzyk, ma jednak o tyle sens, że wszyscy trzej bohaterowie mojej analizy byli bez wątpienia polskimi patriotami, a także polskimi inteligentami, którzy wypowiedzieli się na temat perspektyw i zadań, jakie stoją przed niepodległą Polską i przed żyjącymi w niej Polakami.

Na wstępie naszej analizy skomentowania wymaga zagadnienie, czy samo pojęcie „modernizacji” albo „unowocześnienia” stanowiło dla moich bohaterów istotną kategorię ich rozumowania na temat Polski. Wydaje się, że spośród interesującej nas trójki jedynie Roman Dmowski posługiwał się tą kategorią świadomie, uznając kwestię nowoczesności za ważny element swojej refleksji nad polską wspólnotą polityczną. Na potrzeby tego tekstu wystarczy wspomnieć, że sztandarowe dzieło Dmowskiego, czyli Myśli nowoczesnego Polaka, stawia już w swym tytule nowoczesność jako pozytywny punkt odniesienia dla autora. Myśli... miały bowiem opisać proponowany przez Dmowskiego program modernizacji naszego kraju. W przeciwieństwie do

Dmowskiego ani kard. Hlond, ani Piłsudski nie stawiali kwestii modernizacji w centrum swojej refleksji. Jak pisał prymas August Hlond:

Kościół [...] wszystko uznaje, co nowe, postępowe, kulturalne, byleby się nie kłóciło z Chrystusem, z prawem Bożym i etyką ewangeliczną. Do dawnych form życia nie tęskni, bo natchnienie swoje nie z czasu czerpie [...]. Dlatego i przed nowoczesnym światem staje z takimi pomnikami kultury, jak wielkie encykliki ostatnich papieży.

Bardziej ujmowali oni zagadnienie korzystnej zmiany, która powinna zajść w Polsce, nie w kategoriach „unowocześnienia”, a w kategoriach stworzenia odpowiednich warunków rozwoju naszego kraju i narodu, znalezienia dla Polaków odpowiedniego i godnego miejsca w świecie czy też – co może najbardziej jeszcze wpisuje się w paradygmat modernizacyjny – sprostania przez polską wspólnotę współczesnym wyzwaniom cywilizacyjnym i warunkom międzynarodowej rywalizacji.

W związku z tym tytułowe zagadnienie modernizacji potraktuję w tym tekście szerzej, zajmując się kwestiami określenia przez całą trójkę warunków rozwoju Polski, a nie ściśle ujętym zagadnieniem przyjęcia przez II Rzeczpospolitą współczesnej formy kultury.

Niestety w swoim wystąpieniu muszę – z natury rzeczy – skupić się na analizie tych wypowiedzi publicznych moich bohaterów, które zostały sformułowane w okresie istnienia II Rzeczypospolitej, to jest w okresie

między rokiem 1918 a 1939. W związku z tym tak istotny, jeśli chodzi o rozważania nad polską modernizacją, tekst *Myśli nowoczesnego Polaka* – choć był najpełniejszym ujęciem wizji modernizacji naszego kraju, zaprezentowanym przez lidera polskiego nacjonalizmu – nie będzie nas interesował. Posługiwać się będziemy jednak wstępem i Dopełnieniami do czwartego wydania *Myśli...*, które to teksty zostały opublikowane w 1933 roku.

Warto także zwrócić uwagę, że porównanie opinii Dmowskiego, kard. Hlonda i Piłsudskiego utrudnia fakt, że każda z tych trzech osób wypowiadała się w przestrzeni publicznej w odmienny sposób. Roman Dmowski pozostawił po sobie teksty przede wszystkim o charakterze uporządkowanej, całościowej refleksji, stosunkowo najłatwiejsze dla nas do kompleksowej analizy.

Józef Piłsudski w okresie dwudziestolecia międzywojennego wypowiadał się publicznie w formie wywiadów, przemówień bądź krótkich tekstów prasowych. Jedyną książką opublikowaną w tym okresie przez naczelnika państwa był *Rok 1920*, wydany w roku 1924. Choć z pewnością praca ta miała inne cele niż tylko zaprezentowanie myśli strategicznej marszałka z kampanii antybolszewickiej roku 1920, to jednak jej ściśle wojskowy, a także polemiczny charakter (była to bowiem polemika z Michałem Tuchaczewskim) sprawia, że w zasadzie pozostanie ona poza zakresem naszych rozważań. Można więc powiedzieć, że pozostanie nam analiza owych akcydentalnych i bardzo nieraz skrótowych wypowiedzi Piłsudskiego, co z pewnością utrudnia wyciąganie bardziej ogólnych wniosków.

Józef Piłsudski w okresie dwudziestolecia międzywojennego wypowiadał się publicznie w formie wywiadów, przemówień bądź krótkich tekstów prasowych. Jediną książką opublikowaną w tym okresie przez naczelnika państwa był Rok 1920

Dodatkowo utrudnia refleksję nad wypowiedziami marszałka fakt, że w interesującym nas okresie, a przede wszystkim w latach 1925–1935, a więc bezpośrednio przed lub już po przejęciu władzy w drodze zamachu stanu podczas majowego przewrotu, Piłsudski

koncentrował się w swych wypowiedziach na zagadnieniach technicznych sprawowania władzy przez związany z nim obóz polityczny: głównie na akcentach polemicznych dotyczących kwestii funkcjonowania systemu parlamentarnego, a później kwestii skarbowych, co w znacznej mierze zawęża naszą wiedzę na temat całościowej wizji strategicznego rozwoju prezentowanej przez przywódcę obozu sanacyjnego.

Natomiast wypowiedzi kard. Augusta Hlonda to przede wszystkim homilie oraz listy pasterskie, przy czym przede wszystkim interesować nas będą te ostatnie – ze względu na swój często przekrojowy charakter. Wydają się one bowiem dostarczać ciekawego materiału do refleksji na temat wizji rozwoju Polski, jaką miał ówczesny prymas.

Punkty wspólne spojrzenia na rozwój Polski międzywojennej

Mimo że charakter i forma analizowanych wypowiedzi w znacznej mierze, nieraz w skrajny sposób, różnią się między sobą, z łatwością daje się dostrzec wspólny dla wszystkich trzech naszych protagonistów rdzeń refleksji na temat wyzwań, jakie stoją przed Polakami w dobie odzyskania niepodległości. Wspólny dla wszystkich trzech będzie przede wszystkim opis kontekstu, w jakim znajdowała się wówczas polska wspólnota polityczna. Wszyscy widzieli problem zachodzącego na ich oczach w całym świecie (nie tylko w Polsce) głębokiego przewartościowania dotychczasowego porządku wartości i pojęć. Łączyło się to najczęściej u nich – podobnie jak u wielu współczesnych im myślicieli europejskich – z przekonaniem o kryzysie cywilizacji zachodniej⁴. Oczywiście to przekonanie nie oznaczało, że wspólne było dla całej trójki widzenie konkretnych wyzwań wynikających z tego kryzysu, a także środków zaradczych, jakie powinny zostać podjęte przez współczesną im generację Polaków w celu ograniczenia niekorzystnych skutków tego cywilizacyjnego przesilenia.

Wspólny dla wszystkich trzech będzie przede wszystkim opis kontekstu, w jakim znajdowała się wówczas polska wspólnota polityczna

Wspólne dla całej trójki będzie także przeświadczenie o cywilizacyjnym upośledzeniu, z jakim borykają się współcześni im Polacy. Upośledzenie

to wynikało przede wszystkim z dziedzictwa zaborów, które jawiło się im jako ograniczenie naturalnych możliwości rozwoju Polski, a także – w krótszej perspektywie czasowej – ze skutków pierwszej wojny

światowej, która pozostawiła po sobie ogromne zniszczenia i dewastacje o charakterze zarówno materialnym, ludzkim, jak i moralnym.

W naszej współczesnej refleksji na temat najnowszych dziejów naszego kraju zniszczenia pozostawione przez tzw. wielką wojnę nikną w zestawieniu z zastraszającymi skutkami II wojny światowej, jednak warto przypomnieć, jak patrzyli na zagadnienie znaczenia i skali destrukcyjnych skutków I wojny światowej liderzy Polski międzywojennej. Zacytujmy Józefa Piłsudskiego:

Gdy sobie przypomnę rok 1918, gdy znalazłem Polskę obrabowaną i zniszczoną, stojącą od pierwszej chwili swego istnienia w ogniu walki orężnej bez kawałka broni, zmuszoną natychmiast błagać u obcych o pomoc dla wyżywienia swoich obywateli, mającą koleje zrujnowane do tego stopnia, że zepsute lokomotywy ciągną za sobą wagony o rozbitych oknach i ułamanych osiach, posuwających się wzdłuż zrujnowanych stacji i na zepsutych torach, jak pijane, gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty, i wyzutej ze wszystkiego – nie mogę, moi panowie, oprzeć się poczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo zwycięsko wyszło ze wszystkich prób.

Co może bardziej zaskakiwać, wspólne dla całej trójki było także przekonanie, że szansa na rozwój i odrodzenie narodowe nie leży przede wszystkim w postępie materialnym, ale jako główny czynnik sprawczy takiej pozytywnej zmiany traktowane było przez nich odrodzenie moralne i duchowe wspólnoty.

Zdaniem wszystkich trzech myślicieli warunkiem rozwoju Polski było uzyskanie przez Polaków duchowej i intelektualnej samodzielności, a nie naśladowanie rozwiązań stosowanych w swoim życiu zbiorowym przez inne narody. Przy czym warto zapewne zauważyć, że ich zdaniem osiągnięcie tego rodzaju intelektualnej i duchowej podmiotowości stanowiło nie tylko konieczność wynikającą z kulturowej i narodowej odrębności Polaków, ale także pewne zobowiązanie generacji międzywojennej wobec całej wspólnoty. To zdobycie się na samodzielność było zadaniem dla elit, mających zrealizować je dla dobra całego narodu.

Obaj politycy dodawali do tego, jako warunek rozwoju, a nawet przetrwania polskiej wspólnoty politycznej, potrzebę uzyskania przez nią potęgi. Ci liderzy polskiej polityki w okresie międzywojennym byli przekonani, że – jak pisał Andrzej Nowak – „między Niemcami a Rosją nie ma miejsca na słabą, ściągniętą do minimum etnograficznych granic Polskę”.

Wreszcie – co może być bardzo ważne dla nas, współczesnych odbiorców myśli naszych bohaterów – cała trójka, wprawdzie z różnych powodów, odrzucała narzucające się wówczas symbole międzywojennej modernizacji, to jest najbardziej nowoczesne, skuteczne i efektywne – zdaniem wielu współczesnych obserwatorów – systemy ustrojowe, społeczne i polityczne: sowiecki komunizm i niemiecki narodowy socjalizm⁹.

Można nawet powiedzieć, że w wielu ich wypowiedziach zawarte są stwierdzenia pozwalające stwierdzić, że odrzucali oni totalitaryzm jako taki. Oddajmy w tym miejscu głos kard. Hlondowi:

Regulowanie każdego ruchu obywateli, wtłaczanie w przepisy państwowe każdego ich czynu [...] jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa. [...] Klęską dla idei państwowej musi się skończyć sprowadzenie obywatela [...] do płatnika nie mającego wglądu w to, co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika zaprzęgniętego przymusowo do państwowego rydwanu. Daleko gorzej, jeśli państwo nakłada obywatelom nieznośne ciężary, [...] jeśli im poglądy i przekonania narzuca, jeżeli w dziedzinę wierzeń religijnych wkracza i sumieniom gwałt zadaje. Zbrodnią jest używać obywateli [...] (do) urzeczywistnienia mrzonek doktrynerskich lub form życiowych, szkodliwych dla ogółu, przeciwnych naturze ludzkiej i prawu Bożemu, jak to się najjaskrawiej dzieje w bolszewii¹⁰.

Różnice w spojrzeniu na rozwój narodu

Jednak pozostaje faktem, że każdy z nich uzupełniał ten zestaw przekonań własną refleksją, w ramach której między tymi trzema wybitnymi Polakami zachodziły bardzo poważne różnice.

Józef Piłsudski

W przypadku wypowiedzi marszałka Piłsudskiego z badanego przez nas okresu bardzo trudno jest określić strategiczny cel zmiany rozwojowej, jaka miała zajść w Polsce. Piłsudski bowiem nie przedstawiał wówczas postulowanej przez siebie wizji kraju i państwa. Analizując wypowiedzi marszałka z tego okresu, raczej możemy dowiedzieć się tego, w jaki sposób ta zmiana rozwojowa ma się dokonać, niż do czego właściwie ma doprowadzić.

Podstawowym czynnikiem sprawczym w rzeczywistości społeczno-politycznej była – zdaniem Józefa Piłsudskiego – żelazna wola polityczna przywódcy (bądź grupy przywódczej). Jak zaznaczał w cytowanym już przemówieniu w Katowicach: „Trzeba mieć silną wolę i pewność siebie, a przyszłość jaśniejszą będzie”. To samo credo nieokiełznanego woluntaryzmu wyraził marszałek Piłsudski na zjeździe legionistów w Kielcach w 1926 roku, cytując wówczas Napoleona: „Nie trzeba tylko – mówił on – uważać przeszkody za przeszkody. [...] Ten sposób łamania przeszkód stanowi odwagę myśli”. I dalej, nawiązując już bezpośrednio do doświadczenia Legionów, dodawał: „Była w nas odwaga myśli, która rozpoczyna życie inne, życie nowe. [...] Tworzyliśmy nowe prawdy”.

Wizja dokonanej niedawno zmiany – odzyskania przez Polskę niepodległości – była rozumiana przez marszałka w szczególny sposób. Wielokrotnie w jego rozważaniach pojawia się w tej analizie słowo „ja” jako opis czynnika sprawczego tej zmiany. Piłsudski potrafił np. powiedzieć w trakcie kryzysu politycznego w 1930 roku: „Nie kto inny jak ja był w Polsce wynalazcą Sejmu”, co stanowi oczywisty absurd

historyczny, ale powinno być przez nas rozumiane raczej jako zobrazowanie postrzegania polityki i zmian w niej zachodzących przez byłego naczelnika państwa.

*Podstawowym czynnikiem
sprawczym w rzeczywistości
społeczno-politycznej była –
zdaniem Józefa Piłsudskiego –
żelazna wola polityczna
przywódcy*

W wizji tej sprawczy lider – w domyśle sam Józef Piłsudski – był otoczony elitą, czyli legionistami, która była przez marszałka postrzegana jako elita moralna. W

cytowanym już fragmencie przemówienia kieleckiego Piłsudski mówił: „Mamy za sobą odwagę myśli i odwagę pracy”, co przeciwstawił reszcie społeczeństwa hołdującej „prawdzie niemocy i słabości” i zajmującej wobec rzeczywistości postawę „tchórzliwą”¹⁴. Moralny charakter elity legionowej polegał więc na jej sile woli – rozumianej, jak się wydaje, przez Piłsudskiego w znacznej mierze jako niewzruszone i lojalne posłuszeństwo demiurgicznemu liderowi oraz kult czynu.

Ciekawym dopowiedzeniem do tej kwestii, pomagającym nam zrozumieć wyobraźnię polityczną Józefa Piłsudskiego, jest przemówienie radiowe, jakie wygłosił 11 listopada 1926 roku. Zawiera ono zdumiewający tekst skierowany przez Piłsudskiego do ówczesnych radiosłuchaczy: „bajkę dla dzieci i dla dorosłych”. Ten alegoryczny tekst był w całości zapisem właśnie woluntaryzmu marszałka, który zapewniał w zakończeniu opowiedanej przez siebie dziecięcej bajki o

niepodległości, że „wichury złamiemy i tarczę przeciw wiatrowi znajdziemy”. Dlaczego tak miałyby być, tego już bajka marszałka nie tłumaczyła...

Młody filozof Paweł Rzewuski, który opublikował niedawno książkę poświęconą myśli Józefa Piłsudskiego, rozważa w niej, czy Piłsudski inspirował się wizją nadczłowieka zaczerpniętą od Nietzschego. Ostatecznie Rzewuski dochodzi do wniosku, że choć można dostrzec pokrewieństwo między myśleniem marszałka a koncepcjami niemieckiego filozofa, to znacznie więcej jest w nim elementów zaczerpniętych z polskiego romantyzmu. Niemniej pisze także o tym, że marszałek uznawał siebie za „nadczłowieka polityki”, demiurga politycznej rzeczywistości.

Na marszałka bez wątpienia wywierała wpływ także jego przeszłość socjalistyczno-rewolucyjna, w której pozytywna zmiana wiąże się z kruszeniem przemocą dotychczasowych struktur społecznych i kulturowych, hamujących postęp. W wywiadzie dla „Kurier Porannego” udzielonym po zamachu majowym w 1926 roku, próbując wyjaśnić charakter dokonanego przez siebie przewrotu politycznego, Józef Piłsudski mówił, że chodzi o „coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencji”, rewolucja stanowiła więc dla marszałka jakiś pozytywny punkt odniesienia, podobnie jak ta, w której sam uczestniczył w 1905 roku, choć dokonany przez niego zamach stanu miał przynieść już odmienne konsekwencje. Pozostała jednak w marszałku z jego rewolucyjnej młodości silna wiara w wartość przymusu i siły, co niespodziewanie oświadczył z całą szczerością: „Przyznaję, że jedyne wyjście, jakie znalazłem, jest zawsze jedno: przymus – ale przymus nakłada obowiązki...”

Słowa te wypowiedziane zostały przez byłego naczelnika państwa przy pozornie błażej okazji – podczas obrad Rady Naukowej Wychowania Fizycznego – niemniej w mojej ocenie odzwierciedlają one generalny stosunek Piłsudskiego do polityki oraz do sposobu przeprowadzania postulowanych przezeń zmian w kraju. Pozytywna zmiana społeczna generowana była, zdaniem Piłsudskiego, żelazną wolą wodza i elity za pomocą przymusu państwowego, może nawet przemocy, a w każdym razie bez włączania w ten proces społeczeństwa, które miało być beneficjentem postulowanej zmiany. Pozostawało ono w koncepcji Józefa Piłsudskiego przedmiotem działania elity i wodza.

Roman Dmowski

Odmienne podejście prezentował z całą pewnością Roman Dmowski. W jego przypadku nie mamy kłopotu, aby określić cel, jaki ma osiągnąć zmiana społeczna. Jak pisze Dmowski w podrozdziale Odbudowanie państwa rozdziału Przewroty, zawartego w ramach Dopełnień do czwartego wydania Myśli nowoczesnego Polaka z roku 1933¹⁹, celem zmiany powinno być „przywrócenie narodowi polskiemu samoistnej roli w życiu Europy”. Jak pisał

Trzeba sobie jasno zdawać sprawę z tego, czego dzisiejsze życie wymaga od każdego narodu, czem narody stoją i czem idą naprzód, trzeba stać się narodem nowoczesnym, zdolnym do współzawodnictwa z innymi. Trzeba być „nowoczesnymi Polakami”, rozumiejącymi zarówno rodzącą się nową Polskę, jak i cały mechanizm współczesnego świata²¹

W ocenie Dmowskiego współczesne mu destabilizacja i kryzys cywilizacyjny stanowiły dla Polski szansę, którą naród polski powinien postarać się wykorzystać. Aby to osiągnąć, Polacy powinni wykazać się „ściszłymi węzłami moralnymi”, „potężną wolą” (w tym miejscu zgadzał się on z Piłsudskim) oraz „mądrością praktyczną”.

Jak wiemy z innych pism Dmowskiego z okresu międzywojennego (głównie z kart Kościoła, narodu i państwa, wydane w 1927 r.), jego zdaniem „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na swój sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę”. Polacy są więc narodem par excellence katolickim, a katolicyzm decyduje o charakterze moralnych więzi wspólnoty narodowej, o których mówił w wyżej cytowanym fragmencie.

Dmowski poczynił też bardzo ciekawą obserwację – poważnym wyzwaniem w dobie szybko zachodzących współcześnie zmian był fakt, że zmiany materialne następowały szybciej niż nienadążające za nimi przemiany moralne i duchowe. Zachodziło więc niebezpieczeństwo, że „ludzie pozbywają się dawnych cnót, a nie zdobywają nowych. Z gorliwością prozelitów wyrzekają się oni wierzeń, pojęć, sposobów postępowania, które dotychczas żyli, ale czasu nie mają na to, żeby się dobrze wychować w nowych pojęciach, tem bardziej zaś w nowych, pożytecznych nałogach”²⁴. Wytwarzało to „instytucje niedokończone, kulejące [...] wreszcie ludzie niedokończeni, niezdatni do sprawnego pełnienia swych obowiązków”. Dmowski anno Domini 1933 nie był więc postępowcem – nie każda zmiana jego zdaniem była akceptowalna. Jak podkreślał lider polskiego nacjonalizmu, naród powinien „ocenić tę zmianę, jej wartość dla nas i jak najlepiej się do niej przystosować, by jak najmniej być jej ofiarą, a jak najwięcej z niej

skorzystać dla swego dobra”. Jak mówił Dmowski „chodzi tu zarówno o dobro narodu [...] jak o dobro jednostek”, które powinny, jego zdaniem, zostać ze sobą stosownie zharmonizowane.

Kard. August Hlond

Prymas Polski – podobnie jak Dmowski – zauważał, że fundamentem moralnej więzi narodu jest katolicyzm. Celem przemian społeczno-politycznych postulowanych przez kard. Hlonda było bez wątpienia zbudowanie katolickiej Polski. Jak radził prymas katolickim politykom:

Katolik [...] ma być obeznany z nowoczesną myślą polityczną i z odbywającymi się w świecie przemianami i czerpać z nich to, co świeże, żywotne i twórcze. [...] Katolicy w życiu publicznym powinni stać niewzruszenie przy zasadach prawa Bożego i przyświecać przykładami wzniosłych cnót obywatelskich²⁷.

Niezmiennie więc miały pozostać zasady religijne i moralne stanowiące podstawę życia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego, natomiast możliwa, a nawet pożądana była modernizacja niektórych elementów kultury. Prymas odrzucał ideę fałszywego postępu, który nie gwarantował rozwoju społecznego, a degradował moralnie społeczeństwo, którego nawrócenie było warunkiem dokonania zmiany społecznej. Zagrożeniami, które kryły się, zdaniem kard. Hlonda, za tym fałszywym postępowaniem, były indyferentyzm religijny, ateizm i komunizm, a także rozwiązłość seksualna²⁸. W innym miejscu

kardynał wymieniał „przywary” życia społecznego: nienawiść, kłamstwo i demagogię, żądzę władzy, a także „chorobliwe podniecenie i namiętność polityczną”.

U kard. Hlonda nie znajdziemy opisu postulowanych przezeń konkretnych rozwiązań ustrojowych ani politycznych – jak bowiem sam tłumaczył, Kościół nie miesza się w „techniczną przebudowę społeczeństw” ani „w walkę o władzę”³⁰. Natomiast bardzo dosadnie prymas Hlond określał przyczyny współczesnego mu kryzysu cywilizacyjnego. Jego zdaniem były to bankructwo dziedzictwa pozytywizmu, liberalizmu i marksizmu.

Wnioski

Wszyscy trzech bohaterowie mojej analizy dostrzegali ogrom wyzwań stojących przed polskim państwem i narodem w okresie międzywojennym. Choć tylko Dmowski świadomie pozytywnie nawiązywał do kategorii modernizacji („nowoczesności”), wszyscy szukali dla Polski recept na skuteczny jej rozwój, a wiele elementów spośród ich postulatów wydaje się wspólnych, mimo odrębnych pozycji światopoglądowych i odmiennych funkcji społecznych (duszpasterstwo i polityka) reprezentowanych przez całą trójkę. Wspólne było dla wszystkich trzech m.in. przekonanie o fundamentalnym znaczeniu czynnika moralnego i duchowego w pozytywnych zmianach społecznych, który powinien wyprzedzać ich element materialny, a także przekonanie o wartości polskiej odrębności kulturowej, na której powinna się opierać i do której winna się odwoływać zmiana cywilizacyjna w naszym kraju.

Zasadnicze odmienności między spojrzeniami Piłsudskiego, Dmowskiego i kard. Hlonda dotyczyły dwu kwestii. Po pierwsze, zagadnienia podmiotowej roli samego narodu w przemianach społecznych. Dmowski i kard. Hlond stali na stanowisku, że zmiana dokonuje się przez zmianę postaw i zachowań samego społeczeństwa, a Piłsudski obstawał przy przekonaniu, że kluczowe znaczenie ma wola zmiany u wodza i elity politycznej. Po drugie, odmiennie rozumieli świat duchowych pojęć, składających się na moralność, której prymat nad materią wszyscy głosili. Piłsudski był woluntarystą, który abstrahował od obiektywnej etyki, natomiast Dmowski i – co oczywiste – kard. Hlond źródło i kryterium przemiany moralnej koniecznej dla zmiany społecznej widzieli w katolicyzmie.

Paweł Skibiński